Nr. 140. LWÓW Środa dnia 21 Czerwca 1905. **Rok XLV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangerstrasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Prawosławie i katolicyzm.

(Kor. *Gaz. Nar.*)

Lublin 17 czerwca.

(Powrót ks. bisk. Jaczewskiego. — Czy nakłaniano ludność do powrotu na katolicyzm? — Popi w strachu. — Zjazd popów w Chełmie pod przewodnictwem dwóch mitr. — Rezolucya nie do uwierzenia. — Żydzi na Podlasiu. — Brat Kalajewa przyjął katolicyzm.)

Niepokój w świecie prawosławnym, zwłaszcza wśród popów, wzrasta coraz bardziej. Odezwy, choć w najdzikszym tonie, wprost podburzające do gwałtów przeciw katolikom i księżom, nie pomagają. Przeciwnie, pobyt w Chełmie i entuzyazm dla biskupa ks. Jaczewskiego odsłonił prawdziwy stan rzeczy. W stolicy metropolii kraju „od wieków rosyjskiego i prawosławnego" pozostało tylko kilkuset prawosławnych z pośród urzędników, wojska i nielicznej napływowej ludności.

Do katedry metropolitalnej uczęszcza w niedzielę po kilkanaście po dwadzieścia kilka osób. Zresztą, z pomiędzy ludności rdzennej, wszyscy chrześcijanie już przeszli na katolicyzm.

Wyszukiwanie tzw. ofiar, mających zeznać, że „zmuszano ich do katolicyzmu", nie powiodło się. Nikt ofiarom nie uwierzył; zanadto w tych sprawach rublem zalatywało.

Nakoniec ks. biskup Jaczewski, zmęczony i wyczerpany kilkotygodniowym objazdem parafij unickich, powrócił do Lublina, a nie chcąc dalszych owacyj, nie chcąc kłuć nadto w oczy swym tryumfem, odmówił uroczystego przyjęcia — a kiedy pomimo to wyległo naprzeciw niemu kilka tysięcy ludu, z chorągwiami i z banderyami chłopskiemi, zmylił im drogę, kołując, objechał Lublin i niepostrzeżenie przybył do pałacu biskupiego. A uczynił to pomimo wyraźnego zezwolenia na uroczysty wjazd ze strony lubelskiej władzy gubernialnej, mianowicie gubern. p. Mienkina, b. naczelnika biura przy gen. gubernatorze warszawskim. Nie można zatem ks. biskupowi zarzucać, żeby prowokował sztuczne demonstracye na rzecz katolicyzmu. Zresztą przeczą temu i inne fakty, dowodzące, że nikomu nie śniło się o zmuszaniu, a nawet o namawianiu. Nie zachodziła żadna ku temu potrzeba. Księża nasi umyślnie, nie chcąc podejrzenia ściągać, nie ruszali się z plebanij, które jednak przez cały ten czas w formalnem były oblężeniu przez tłumy unitów. Kilkanaście wsi w Chełmskiem, leżących nad Bugiem, a złożonych z przesiedleńców istotnie prawosławnych, nie wzięło wcale udziału w ruchu. Pozostali przy swej wierze. Nikt nie pomyślał nawet, aby się do nich zwrócić, nikt ich nie nawracał lub namawiał, tem mniej nacisku jakiegokolwiek nie wywierał. Żaden z księży naszych nie pokazał się w tamtej okolicy. To są wszystko fakty i rzeczywistość.

Tymczasem popi nie mają parafian, więc obawa, czy nie będzie trzeba opuścić stanowisk. I w tem, nie w czem innem, główne źródło oburzenia na „Lachów i księży". W tym też celu zwołują się zebrania, toczą się narady i rozważają się plany, jakie obmyśleć należy środki dla ratowania choćby pozorów prawosławia na Podlasiu i w Chełmskiem. Rada trudna. Aby wziąć w niej udział przybył do Chełma O. Hieronim, metropolita prawosławny na Król. polskie, mieszkający w Warszawie. Tam, wspólnie z miejscowym biskupem Eulogiuszem radzono, lecz rada nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Gremialnie, na wieść o przybyciu archimandryty, zebrali się popi do Chełma. Zebranie odbyło się w pustej katedrze za „wrotami carskiemi".

Popi wyciągali ręce do dwóch mitr na tronie siedzących, wołając: „S p a s i t i e n a s, s p a s i t i e!" Ale „spasienie" nie łatwe. Grunt się faktycznie z pod nóg usuwa. Przy tem nadmienić trzeba, że ani o. Hieronim, ani o. Eulogiusz nie grzeszą nadmiarem fosforyzacyi mózgowej.

Znać to po rezolucyi, jaką powzięli, co najmniej dziwnej. Oto postanowiono, aby odtąd w cerkwiach prawosławnych, przynajmniej co drugą niedzielę, odbywało się n a b o ż e ń s t w o p o p o l s k u! Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! I to ma nawrócić zbłąkane owieczki.

Sam już środek dowodzi, że położenie jest rozpaczliwem, orsz. że głowy te do rady nie bardzo dojrzałe.

Ale ruch w kierunku ograniczenia wpływu katolicyzmu trwa nadal. Zelanci pokładają zawsze ufność w mianowaniu Ignatiewa prezesem komisyi, mającej prawnie określić zasady manifestu tolerancyjnego. Wobec ciągłych zmian, wobec ciągłych zaprzeczeń temu, co postanowiono wczoraj, spodziewać się można wszystkiego — lub raczej: możemy się nie spodziewać niczego.

Jeszcze szczegół z Podlasia unickiego. Jak wiadomo, po miastach i miasteczkach jest tam, jak — niestety! — wszędzie w Polsce, mnóstwo żydów. Otóż żydzi przed obniżką prawosławia mówili ostentacyjnie i zasadniczo po rosyjsku. Dziś wszyscy od razu mówią po polsku. Oni poczuli, że siła, że większość jest j e d n a k po stronie katolickiej. Więc trzeba być po stronie mocniejszego, po stronie większości.

I jeszcze jedno: W Chełmie znajduje się rodzony brat niedawno za zabicie W. ks. Sergiusza straconego Kalajewa. Brat zajmuje skromną posadę prowizora farmacyi w aptece miejscowej. I on, choć prawosławny i Rosyanin, na pierwszą wieść o tolerancyi przyjął katolicyzm.

Lub. gub. wied. donoszą: „W dn. 13 bm. gubernator lubelski, rz. r. st. Mienkin, przybył do wsi Radecznica, w pow. zamoyskim. Na granicy powiatu powitali gubernatora przedstawiciele władzy, oraz straż honorowa z 20 jezdnych włościan z flagami, w Radecznicy zaś zebrali się wszyscy sołtysi oraz wielu włościan. Gubernator rozdawał ludowi broszury treści religijnej, oraz ostatnie ogłoszenie jenerał-gubernatora warszawskiego. „Każdy z obdarowanych — piszą *Lub. Wied.* — z niecierpliwością wyciągał rękę do naczelnika gubernii, otrzymawszy broszurę, chował ją skrzętnie za pazuchę". Dziewczęta otrzymały w podarunku broszki, kolczyki, spinki ozdobione kamieniami różnokolorowymi itp. Gubernator gawędził z grupami włościan różnych wsi i parafij o ich położeniu religijnem, przyczem w rozmowie z katolikami prosił ich, „ażeby nie ujawniali nieprzyjaźni względem prawosławnych, nie dopuszczali się natrząsań, wyszydzań i gwałtów, gdyż w razie przeciwnym zmuszony będzie postąpić bardzo surowo z winnymi".

Telegram ajenc. petersb. donosi, że w Samogródku w pow. berdyczowskim przeszło na katolicyzm 35 prawosławnych, urodzonych z małżeństw mieszanych.

Z Warszawy,

(**Koresp.** „**Gaz. Nar.**")

Warszawa 18 czerwca.

(Rozruchy żydowskie. — Smutny fakt z cichej, niedrukowanej kroniki.)

Spokój, trwający od kilku tygodni, przerwany został wczoraj rozruchami żydowskimi na ul. Dzikiej i sąsiednich, a więc w stronie rogatki Wolskiej. Jak się zdaje, rzecz poszła z kłótni pomiędzy żydami samymi. Ponieważ jednak przybierać zaczynała szersze rozmiary, więc policya zawezwała wojsko na pomoc. Dano kilka strzałów. Dwóch żydów ciężko ranionych.

Zresztą, ponieważ zajście odbyło się w dalszych stronach miasta, w centrum nie wiedziano o niczem, a dowiedziano się dopiero dziś. Rzec też można, że na ogólny spokój wypadek ten żadnego nie wywarł wpływu.

Kronika miejscowa — ta cicha i nie drukowana — zanotowała w ostatnich dniach smutny fakt, tem smutniejszy, że odegrał się w świecie inteligentnym. Od kilku miesięcy kręcił się po Warszawie podejrzany jegomość, mieniący się literatem i dziennikarzem. Istotnie napisał sztukę teatralną, graną, przyznać trzeba bez powodzenia, w Krakowie i Warszawie. Zresztą wiedziano tylko o nim, że nic nie ma i nic nie robi, a używa świata, a nawet mieszka w jednym z droższych hoteli. Taka sytuacya musi się skończyć katastrofą. To też przed dwoma dniami uciekł, zdoławszy zeskontować weksel z fałszywym podpisem księcia L.

Bankier, który eskontował, dał tylko tysiąc rubli zaliczki na weksel, opiewający na 6.000 i zatelegrafował do podpisanego, bawiącego zagranicą. Odpowiedź telegraficzna brzmiała krótko: sfałszowany! Ale sprawcy już nie było. Jak się zdaje, uciekł za ocean.

Michał.

Z Rosyi.

P r z e d s t a w i c i e l s t w o n a r o d o w e.

Doniesienie londyńskiego *Timesa*, jakoby postanowiono zaniechać zwołania przedstawicielstwa narodowego, okazuje się nieprawdziwem. Przeciwnie zapewniają z Petersburga, że ukaz odnośny już w dniach najbliższych się pojawi. Nieprawdziwą jest także pogłoska, jak zapewniają, iż Królestwo polskie nie będzie przez swych reprezentantów zastąpione w owym soborze ziemskim, czy jaka tam nazwa daną będzie tej reprezentacyi narodowej. Warszawska *Gaz. polska* zapewnia, że, jak w całem państwie rosyjskiem tak i w Królestwie, wedle projektowanej ustawy wyborczej do soboru ziemskiego przypadać będzie jeden reprezentant na 250.000 mieszkańców, czyli że na K r ó l e s t w o p r z y p a d n i e o k o ł o 40 p o s ł ó w. Wybory odbywać się będą kuryami; między innemi będą kurye: włościańska (gminna) i większej własności. Prawyborcy będą wybierali wyborców, ci, zaś zjechawszy się w mieście gubernialnem — posłów. System wyborów będzie więc pośredni, jak u nas w kuryi gmin wiejskich. Projekt Bułygina ma wykluczać żydów tylko od prawa piastowania mandatu poselskiego, ale nie od prawa głosowania w ogóle. Kwestya atoli, czy w tym wypadku nie zechcą żydzi bojkotować sobór i może w ogóle od wyborów się powstrzymają. W Królestwie żydzi głosowaliby z Polakami zgodnie, bo stosunek nie jest zaostrzony — natomiast wśród Rosyan, Małorusów i Białorusów między nimi a żydami panuje nienawiść.

Wybory mają się odbyć we wrześniu.

Kancelarya miejska w Moskwie, jak telegrafują, wydała broszurę o przyszłej reprezentacyi narodu. Wedle tego projektu Rosya europejska z 93 milionami mieszkańców ma być podzieloną na 627 okręgów wyborczych, wybierających po jednym pośle.

Prócz owej nowo do życia powołać się mającej reprezentacyi narodowej ma być utrzymaną i nadal istniejąca dotychczas R a d a p a ń s t w a, a nawet, jak donoszą, z a m i e r z o n e jest do niej powołanie pewnej liczby P o l a k ó w. Dodać należy, że od lat 70, oprócz Romualda Hubego, żaden Polak w Radzie państwa nie zasiadał, a jest ona złożoną przeważnie z wysłużonych urzędników.

D e p u t a c y a z i e m s t w u c a r a.

Petersburg 20 czerwca. (Tel. petersb. Aj. tel.) Car przyjął wczoraj w południe w Peterhofie deputacyę kongresu ziemstw z Moskwy, jakoteż delegatów miasta Petersburga na audyencyi prywatnej. Delegatami ziemstw byli: hr. Heyden, Petruszkiewicz, Rodiczew, ks. Charkowski, ks. Dołgorukow, ks. Lwow, Kowalewski, Nowosilcow, ks. Trubeckij i Gołowin; delegatami miasta Petersburga: br. Korff-Nikityn i Fedorow. Ks. T r u b e c k i j wygłosił długą przemowę, w której wskazał na smutne stosunki panujące w Rosyi; one zmusiły delegatów ziemstw do zwrócenia się bezpośredniego do cara. M o w a t a t r w a ł a p ó ł g o d z i n y. Następnie przemawiał F e d o r o w jako reprezentant miasta Petersburga.

C a r wypowiedział dłuższą mowę, w której wyraził ubolewanie z powodu wielkich ofiar, jakie pochłania wojna i z powodu ostatniej klęski pod Tsuszimą. Zakończył następującemi słowy: „Dziękuję wam moi panowie za wyrażone uczucia, wierzę, iż życzeniem panów jest popieranie zasad nowego porządku. M o j a w o l a, w o l a c a r a z w o ł a n i a z g r o m a d z e n i a n a r o d o w e g o j e s t n i e w z r u s z o n ą. Nieustannie czuwam nad tem. Moja wola zostanie przeprowadzoną. Możecie panowie donieść o tem mieszkańcom miast i wsi; od dziś panowie będziecie musieli popierać mię przy tej pracy. Zgromadzenie ludowe tak jak ongi przywróci jedność między ludem a carem, stworzy podstawę nowego porządku, który będzie się opierał na rosyjskich narodowych zasadach."

Delegaci odnieśli z posłuchania bardzo dobre wrażenie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z p o l a w a l k i.

Bitwa zdaje się niezawodną, ale nie nadeszło potwierdzenie wiadomości wczorajszej, że się już rozpoczęła i Liniewicz widzi się zmuszonym ustąpić ze swojej pierwszej linii obronnej. Na razie ważniejszą byłaby wiadomość o szerzeniu się zarazy dysenteryi i cholery — i to gwałtownem — w armii rosyjskiej. Byłby to dla niej straszny cios materyalny i moralny, a w dzisiejszem jej położeniu poprostu zguba. Wszelako trzeba czekać na potwierdzenie tej także wiadomości. Już bez zarazy porwały choroby więcej Rosyan, niż rany w boju odniesione. Według urzędowej relacyi wysłanego z Berlina do Mandżuryi lekarza sztabowego dr. Schäfera do d. 1 stycznia b. r. wynosiła liczba chorych, przyjętych do rosyjskich szpitali mandżurskich około 150.000, rannych zaś tylko 63.000.

Jenerał Liniewicz telegrafował 17 bm.: Dnia 16 od godz. 2 w nocy do 8 rano silny nasz oddział toczył walkę z nieprzyjacielem koło Laojangszenpen. Piechota nieprzyjacielska z dwiema bateryami zbliżyła się do tej miejscowości na odległość pięciu wiorst. Nasz oddział, który znajdował się na południe od niej, wstrzymał ofenzywę japońską. Około godz. 6 rano Japończycy cofnęli się. O godz. 8 rano baterya nieprzyjacielska i trzy szwadrony rozpoczęły ruch oskrzydlający na lewem naszem skrzydle, prócz tego zauważano, iż piechota japońska z artyleryą zamierza osaczyć nasze prawe skrzydło. To skłoniło komendanta naszych wojsk do opuszczenia miejscowości Laojangszenpen, celem zebrania swych sił na prawem skrzydle i przygotowania ataku konnicy. Piechota japońska wkroczyła do Laojangszenpen.

Około 10 przed południem trzy szwadrony japońskie zajęły miejscowość koło Simianczen, zostały jednak odparte. Także na wschód od linii kolejowej ofenzywa japońska została odpartą przez naszych strzelców.

Z Korei donoszą 15 bm., że nieprzyjaciel maszeruje w kierunku Kongehen i Muzen.

Dnia 18 bm. nie zaszła żadna zmiana w obustronnych pozycyach.

Korespondent „Ajencyi telegraficznej" przy sztabie generalnym Liniewicza donosi dnia 18 bm. z Godziadzania: Na naszem lewem skrzydle konnica rosyjska zajęła miejscowość Laojangwi. Krążą pogłoski, że 16 bm. o godz. 10 rano konnica japońska obsadziła wieś Liniaczen, nie mogła jednak zająć brodu na rzece. O godz. 3 Liniaczen Rosyanie objęli znów w posiadanie, a Japończycy cofnęli się w kierunku południowo-zachodnim.

Według wiadomości angielskich szósty pułk artyleryi fortecznej z Kronsztadu przybył do Władywostoku i zajęty tam jest wznoszeniem nowych fortyfikacyj. Także oddziały inżynieryjskie w twierdzy zostały wzmocnione.

Jak z Czifu donoszą, Japończycy wezwali amerykańskie i europejskie firmy, aby opuściły Port Artur i zabrały swoje towary.

Daily Mail donosi, że rząd angielski z powodu zniszczenia kilku statków handlowych angielskich wysłał do rządu rosyjskiego bardzo energiczną notę. *Daily Mail* twierdzi, że rząd angielski zamierza konfiskować krążowniki rosyjskie, gdyby w dalszym ciągu dopuszczały się zatapiania statków handlowych angielskich. Sytuacya dla Rosyi staje się w ten sposób coraz bardziej trudna.

D e f r a u d a c y e.

Car był zmuszony dać dymisyę „wielkiemu admirałowi" rosyjskich sił morskich, w. ks. Aleksemu, który dotychczas słynął tylko ze swoich birbanteryj, wyprawianych w Paryżu, gdzie pałacyk posiada. W bitwie Tsuszimskiej wykazało się, że płyty pancerne okrętów były za słabe i lichego gatunku. Kaliber nabojów nie odpowiadał kalibrowi dział. Maszyny okrętowe były w nędznym stanie i nie odpowiadały warunkom liwerunkowym. Skonstatowano przekupstwo wysokich urzędników, którzy się pod opieką swego naczelnego szefa bezpiecznymi czuli. Tak więc poświęcono flotę łakomstwu czynowników.

Według dzienników rosyjskich całe wagony z materyałami przepadały na kolei sybirskiej. Z wyprawionych stu skrzyń tylko dwanaście przybywało na miejsce. Z pakunków wyjmowano cenne rzeczy a wpychano natomiast kamienie, gnój itp.

Miasto Moskwa wysłało zeszłego lata do lazaretów mandżurskich gabinet röntgenowski — znikł bez śladu, trudno się nawet domyślać, kto go skradł.

Do sprawek Czerwonego krzyża rosyjskiego nowe nadchodzą przyczynki. Pewien fabrykant tytoniu wysłał dla żołnierzy kilka pak tytoniu, które też skarb uwolnił od akcyzy. Później dowiedział się fabrykant, że tytoń jego i cygareta (poznać je było po banderolach) sprzedawano w Charbinie.

Niemcy czescy o dr. Bilińskim.

Bardzo znamienny artytuł znajdujemy w *Tepl. Schön. Anzeiger*, wychodzącym w środowisku nacyonalistów niemieckich w Austryi a omawiający „sparlamentaryzowanie gabinetu". Z artykułu tego przebija przypomnienie dla prezydenta ministrów br. Gautscha, że Niemcy nie myślą zapowiedzianą przez niego przemianę obecnego gabinetu urzędniczego na parlamentarny uważać jako piękną obietnicę, którą trzyma się ciągle stronnictwa w szachu — a także, że o ile ta przemiana ma nastąpić, to przyszły gabinet parlamentarny nie może nosić cechy prowizorycznego.

Dla nas artykuł ów nacyonalistycznego niemieckiego pisma jest o tyle ciekawy, że zwalcza kandydaturę Niemca dr. Derschatty na ministra kolejowego a natomiast wysuwa na to stanowisko Polaka, dr. B i l i ń s k i e g o. Czytamy tam:

„P. Derschatta jest wprawdzie znaną parlamentarną wielkością, ale jako przyszły minister kolei!? O ile cenimy go jako roztropnego i dzielnego parlamentarzystę, o tyle niechętnie widzielibyśmy go zużywającego swe siły w tem ministerstwie. Dlaczego raczej nie powierzyć p. Derschacie, który jest świetnym prawnikiem, teki ministerstwa sprawiedliwości? W ministerstwie kolejowem odgrywałby Derschatta co najwyżej rolę widza i w krótkim czasie rozbiłby się przy nadzorowaniu mianowań urzędników, gdyż każdy błąd, każde przeoczenie w tym względzie byłoby mu, jako członkowi stronnictwa, z każdej strony [illegible] za podwójny grzech policzone i popadłby w konflikty, do których [illegible]. Czyżby na ministra kolei nie można pozyskać dr. Bilińskiego? Jeżeli ktokolwiek resort ten opanować potrafi, to jest nim [illegible]. Dr. Biliński jest fachowcem, teoretycznie i praktycznie wykształconym politykiem, [illegible] posiadającym zaufanie Czechów i Niemców, a dla nas jest najsympatyczniejszym ze wszystkich Polaków, [illegible] gabinecie i [illegible] jego kandydatura będzie przez wszystkie [illegible]

14

LUDWIK STASIAK.

Gadzina.

(Ciąg dalszy.)

— Jeśli pan mniemasz inaczej, to z rozumu jesteś obrany. Że weksel znikł, o tem wiedzieć będzie tylko dwóch ludzi na świecie, ja i pan. Ja przecie nie wydam, bo... kryminał...

— Prawda

— Ale przypuśćmy, że stanie się cud, że rzecz się wyda.

— Przypuśćmy...

— To sprawa z Polakiem, on jest jako rekrut, za którego zbezczeszczenie kupił panu pułkownik kalbshaxę...

— Jesteś pan tego pewny?

— Wszak sam wiesz dobrze.

— Prawda. Mam zatem do wyboru...

— Albo duże pieniądze, wolną głowę, radość w sercu, albo proces, konkurs, żebraczy kij...

— Ja wybrałem już, panie Kohn.

— Coś pan wybrał?

— Dawaj cesyę i sto marek.

. . . .

Była późna noc, gdy aktuaryusz Tschmiele wyszedł na miasto. Twarz miał rozpaloną, na czerwonych policzkach, na czerwonym nosie pot. Pot spływał z czoła w wytrzeszczone, otwarte, wybałuszone oczy. Światło jakieś na bruku się złoci, to drzwi restauracyi otwarte rzucają na bruk i błoto długi a wązki światła trapez. Aktuaryusz zobaczył światło, kroku przyspieszył, wszedł.

— Wódki!

Wychylił kieliszek jeden i drugi. Życie zgryzoty pełne, jako woda pełna mętów. gorzałka to dla pijanicy cudowny środek, który męty na dół strąca, oczyszcza fale życia.

Wódka humorem i jasnością w duszę pijanicy wstępuje, po żyłach, po krwi ciepłem jakiemś i radością się rozchodzi. A przecież Tschmiele wypił trzy kielichy, a w duszy strach w duszy niepokój...

— Wódki!!!

Kazał nalać ogromną czarę, wlał gorzałkę w gardło, zagryzł słoniną... Jakby słoneczko w spracowanej głowie zaświeciło...

— Z tego nic być nie może, jeno zysk i spokój.

Zamyślił się.

— To były głupie przywidzenia. O tem nikt się nie dowie.

Z bufetu szedł przez pokoje, usiadł w gwarnej świetlanej sali, w której cygańska muzyka grała.

Wódka radością po krwi się rozchodzi, chwycił się za kieszeń, w niej sztywny banknot szeleści, dawno niewidziany gość.

Jakby odmłodniał ten siwiejący już Adalbert Tschmiele, jakby wrócił te dobre czasy, gdy rekrutów katował.

— Czem mogę służyć? — zapytał się kelner.

— Co macie?

— Pularda z championami, udziec sarni, mogą być kuropatwy.

Stać dziś Tschmielego na pulardę, na udziec sarni. Ale dziwnie jakoś dawne czasy przyszły na myśl; ma złudzenie, że dziesięć lat cofnęło się wstecz, że on z towarzyszami feldfeblami pod kogutem siedzi, niechże to złudzenie będzie zupełnem.

— Może macie kalbshaxę?

— Jest proszę pana.

Jadł chłop łapczywie mięso, zniknęła kalbshaxa z talerza, pociągnął aktuaryusz ogromny haust ciemnego piwa i mimowoli zaczął półgłosem nucić:

Unser Kaiser hat uns wohlbedacht
Bier und Wein uns mitgebracht.

. . . .

Nie mógł usnąć długo, zerwał się rychło świt, w domu mu ciasno, chodził po ulicach miasta, dziewiątej jeszcze nie było, gdy stawił się w biurze. Spóźnił się i referendaryusz, już dziesiąta godzina dochodziła, gdy przyszedł wreszcie do sądu.

— Co dziś mamy?

— Przesłuchanie obwinionego o zabójstwo.

— Masz pan papiery?

— Mam.

— Każ pan obwinionego z aresztu przyprowadzić.

— Idę panie.

Wnet wrócił Tschmiele, za nim przyszedł woźny, prowadząc zabójcę, za woźnym wszedł kancelista, przystąpił do biura referendaryusza i rzekł:

— Panie gerychtsrat pocztę dzisiejszą przysyła.

Tschmielemu zabiło serce.

— Cóż poczta przyniosła?

— Nie wiem, panie referendaryuszu. Jakieś akta.

— Dobrze. Dziękuję.

Odruchem dziwnym wytrzeszczone oczy Tschmielego na akta poleciały, serce bije, że aż ręka drży w takt serca.

Referendaryusz przewraca porządkowanie papierów zbójeckich, wziął w ręce pocztą nadesłane akta, dobył klucza z kieszeni i schował je do szafy. Znowu zamknął szafę na klucz.

— Więc wy powiadacie, żeście go nie zabili?

— Nie zabiłem go, świetny sądzie. Ja go w tym dniu na oczy nie widziałem...

. . . .

A krew do głowy uderzyła, gdy nadszedł wieczór, gdy referendaryusz, zapaliwszy papierosa, gwiżdżąc walca, opuścił biuro i aktuaryusz Tschmiele został sam. Chce wstać, jakby przyrósł do stołka i biura, to biuro, [illegible] go nie chce do czynu... do zbrodni... Siły uszły, wstał... Nogi się uginają, chwyta się szafy. Coś wstrzymuje go mocą, coś za gardło chwyta, coś w duszy woła:

— Stój! Jeszcze czas!!

(C. d. n.)

niemieckie stronnictwa najżyczliwiej przyjętą. Wprawdzie pozostaje jeszcze pytanie: czy dr. Biliński byłby skłonnym spokojne stanowisko gubernatora austro-węgierskiego Banku zamienić na ciągle atakowane stanowisko ministra? Aby do tego dr. Bilińskiego nakłonić, będzie to rzeczą Polaków, najbardziej interesowanych w powołaniu tak wpływowego i ogólnie lubianego męża do nowego gabinetu; oni to powinni postarać się o skłonienie dr. Bilińskiego do tej ofiary, bądź co bądź połączonej z wielką materyalną stratą. O ile jednak znamy chęć czynu i gotowość do pracy dr. Bilińskiego, sądzimy, że podobny odezw do niego nie pozostałby bez rezultatu, zwłaszcza, że z jednej strony jego materyalne stosunki pozwalają mu na wyrzeczenie się lepszej pieniężnej dotacyi, a z drugiej strony jego świeży duch nie tak chętnie wyrzecze się politycznej działalności, do której nawykł. Jeśliby się powiodło pozyskać dr. Bilińskiego na ministra kolei, wówczas niejedna trudność byłaby usuniętą".

My niewątpliwie zgadzamy się na rzeczone argumenty, jakie przemawiają za powołaniem dr. Bilińskiego na ministra kolejowego, — nie wdajemy się atoli na razie w tę kwestyę, uważając, że w obecnej chwili nie jest ona zbyt aktualną. Pomieściliśmy atoli odnośny ustęp dla zaznaczenia, że inicyatywa w tej mierze wychodzi właśnie z twierdzy nacyonalistów niemieckich w Austryi, tj. z północnych Czech. Że Niemcy czescy proponują p. Bilińskiego na członka gabinetu, jest satysfakcyą polityczną nie tylko dla tego zasłużonego polskiego męża stanu, krzywdzonego tak często dawniej przez Niemców, ale i dla całej polskiej polityki w Austryi.

Korespondencye.

Konstantynopol 16 czerwca

(U żony wysokiego dygnitarza. — Goście w czasie bajramu. — Niestosowne zapytanie. — Stroje i lenistwo. — Dziewczęta tuczone. — Szczęście w haremie. — Miłość Abdul Hamida.)

W pobliżu Jildis-Kiosku znajduje się elegancka willa, zbudowana na sposób europejski. Tam mieszka pewien wysoki dygnitarz turecki, który żyje w monogamii. Postanowiłyśmy odwiedzić ten dom. Po przekroczeniu jego progów nie trzeba już było czekać przez długi czas, zanim nas dopuszczono do pani domu. Niewolnice wprowadziły nas natychmiast do salonu, gdzie, prócz gospodyni i 2 jej dorosłych córek, było kilka otyłych Turczynek. Siedząca obok mnie młoda kobieta, otyła, o silnie rudych włosach znała kilka zwrotów francuskich. Gdy się dowiedziała, że mieszkam na pokładzie jednego z okrętów, zapytała z wielką ciekawością, czy to jest ten sam parowiec, który wieczorami tak wspaniale bywa oświetlany lampkami elektrycznemi. Powiedziała mi, że ujrzała ów okręt ze swych okien w Skutari i aż do północy nie mogła odeń oderwać swych oczu. Zachwyt tej Turczynki jest uzasadniony, ponieważ w całym Konstantynopolu nigdzie nie ma światła elektrycznego, a tylko pałac cesarski jest elektrycznie oświetlony.

Na wielkiej, srebrnej tacy podano: wina, konfitury i pigwy: gęstą masę słodką, którą każda z obecnych brała łyżką do ust i popijała wodą. Następnie podano silnie słodzoną czarną kawę, czarne papierosy w kształcie cygar. Tu już nie było owego kłopotliwego milczenia, na które byłam skazana w poprzednim domu. Turczynki, przybyłe w gościnę, wypytywały mnie za pośrednictwem tłómaczki o różne rzeczy. Pytania były przeważnie naiwne. Patrzały na mnie uważnie, oglądając od głów do stop i wymieniały między sobą spostrzeżenia. Od otyłych towarzyszek korzystnie odbijała młoda, wysmukła blondynka. Widocznie odwiedziny moje wywarły na niej głębokie wrażenie. Wzruszona opadła na poduszkę: czuwała przy niej jej niewolnica, murzynka, gotowa na każde skinienie.

Pani domu mniej się mną interesowała. Widocznie była niezadowoloną, że mieszkanka Zachodu naruszyła jej zacisze domowe. Była chłodna i małomowna, mimo, iż jej ekscelencyi miodopłynne słowa wypowiadałam przez tłómaczkę. Ponieważ była to uroczystość „bajramu", a więc pora odwiedzin niewieścich w haremlikach, w domu dostojnej Turczynki panował wielki ruch. Co chwila zgłaszano nowe wizyty. Przybywające damy były po części w strojach tureckich, a częścią w europejskich. Wszystkie bez wyjątku były zawelonowane. Mnóstwo niewolnic uwijało się między gośćmi; roznoszono bezustannie słodycze, konfitury, kawę i papierosy.

W tym zamkniętym dla Europejczyków świecie wszystko dla nas obce, nieznane. Miłego doznałam wrażenia na widok młodej, prawdziwie po parysku ubranej damy. Zdawało mi się, że jestem na Zachodzie. Ponieważ ta Turczynka grała na fortepianie, mówiła biegle po francusku, zadałam jej w swej nierozwadze niestosowne pytanie, czy lubi bywać na balach. Był to całkowicie *faux pas*. Wszak ta piękna dziewczyna z żadnym mężczyzną nie zamieniła dotąd ani słowa — chyba tylko z własnym ojcem. Wszak Turczynka może tylko z kobietami obcować, odwiedzać teatry, w których jeno kobiety grają i kobiety stanowią audytoryum.

W innym domu widziałam przystojną damę, którą do niedawna uważano za „najlepszą partyę w całym Stambule". Miała wyjść za bogatego arystokratę, który służył przy gwardyi cesarskiej. Nie znał on jej, ona jego nigdy nie widziała. Dopiero po ślubie odchyliła zasłonę przed mężem. Ten doznał rozczarowania. Mimo, iż była bardzo piękną, nie podobała mu się. Natychmiast przyszło do rozwodu i tę pannę-kobietę oddano do innego haremu, a jednodniowy małżonek począł znów szukać za żoną, naturalnie, że jak poprzednio musiał kupić „kota w worku".

Dzięki uprzejmości mej towarzyszki, damy posiadającej wielkie wpływy, mogłam zwiedzić kilka haremów, co się nam, córkom Zachodu, nadzwyczaj rzadko przydarza. Ogólne wrażenie było niekorzystne. Te silne, egzotyczne perfumy i olejki, woń kawy, papierosów i esencyj orentalnych — wszystko to oszołomiło mnie. Gdy się uspokoiłam, doznałam dziwnego jakiegoś uczucia i wstrętu i litości. Jedną rzeczą, która te kobiety zajmuje, pociąga, to chęć strojenia się i posiadania jak najpiękniejszych klejnotów. Zresztą są one obojętne na wszystko, bezmyślne, pozbawione głębszych uczuć, niezdolne do pracy i zamiłowane w bezgranicznem lenistwie. Jak te kwiaty cieplarniane żyją odosobnione, związane ze sobą. Ich pan, służba: eunuchowie i niewolnice — to jedyne istoty ludzkie, z któremi się stykają. Każdy mężczyzna jest dla nich obcy. Gdy przyjaciele odwiedzają męża, żon jego widzieć nie mogą. Jak siebie nie kształcą się, nic nie czytają; dzienniki są dla nich niedostępne; świat dla nich jest jakby deskami zabity. Nie mogą czasu zabijać sportem, dom opuszczają tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach. Bezczynność i dobrobyt wpływają na ich organizm. To też wszystkie prawie mieszkanki haremlików są otyłe. Turek nie lubi szczupłych kobiet. Mówiono mi — *relata refero*, — że panny na wydaniu bywają specyalnie tuczone, aby mogły nabrać na tuszy.

Byłoby wszakże błędnem mniemanie, gdybyśmy sądzili, że Turczynki czują się w haremach nieszczęśliwemi. Są one przeważnie wesołe, żyjąc społem, sprzyjaźniają się ze sobą. Czas urozmaica im muzyka. Cywilizacya zachodnia nie pozostaje bez wpływu na nie. Spotyka się wśród mieszkanek haremów kobiety, które znajdują zamiłowanie w nauce; niejedna czyta w sekrecie dzieła klasyków europejskich, inna powieści znakomitych autorów. Są też w Konstantynopolu 3 lekarki z dyplomami europejskimi i dwie dentystki. Na ogół jednak kobiety tureckie żyją w ciemności duchowej i bezczynności. Obcem jest im wszystko to, co życie ludzkie czyni cennem: wiedza, wolność, praca i samodzielność.

Czy w haremliku może być mowa o tem, co my Europejczycy nazywamy miłością? Zdarza się to, ale w rzadkich tylko wypadkach. Sułtan Abdul Hamid kochał się raz prawdziwie. Wybranka jego serca zwała się Safi-Naz. Była ona z razu niewolnicą generała Mahmoud-baszy ben-Ayada, nadzwyczajnego posła w Paryżu. Ją i jej siostrę Jildis darował Mahmuud sułtanowi Abdul-Azisowi. Wręczenie tych żyjących darów odbyło się z wielką uroczystością.

Obie były przybrane w jedwabie i brokaty, na ich czołach lśniły brylantowe dyademy. Uszy, palce i ramiona zdobiło złoto i drogocenne kamienie, z których świetnością harmonizowała uroda dziewcząt. Sułtan był tym darem niezwykle uradowany. Służba baszy otrzymała po 500 tur. funtów (około 10.000 k.), a samemu Mahmoudowi darował władca tabakierkę wielkiej ceny. Niewolnice otrzymały najpiękniejsze mieszkanie w seraju, oraz wielką ilość dziewcząt służebnych. Sułtan był niewyczerpany w swych łaskach. Ulubienice swe oddał pod opiekę sułtanki Walide (tj. sułtanki-matki), a sam starszej z nich, Safi-Naz oświadczył, że ją weźmie za żonę. Z niewiadomej przyczyny Safi nie zgodziła się na to. Sułtan nie wziął jednak rzeczy zbyt tragicznie, gdyż poślubił Jildis i nadał jej godność „haznadardista", tj. skarbniczki haremu cesarskiego.

Safi nie chciała wyjść za Abdul Azisa, ponieważ kochała się w Abdul Hamidzie, który był jej wzajemnym. Zrazu rzecz utrzymywano w tajemnicy, potem młody Hamid wyjawił Walide sułtance, co żywił w swem sercu i kobieta ta przyrzekła zakochanym swą pomoc. Powiedziała Azisowi, że Safi jest chorą i musi wyjechać na wieś. Pobyt Safi poza Stambułem trwał długo i w końcu Abdul Azis o niej zapomniał i obojętnie przyjął wiadomość o rzekomym jej zgonie. Młody Hamid poślubił w tajemnicy ubóstwianą Safi-Naz. Rzecz tajono aż do śmierci Abdul Azisa. Safi otrzymała godność „kadya-effendi" tj. prawowitej żony nowego sułtana.

Zofia W.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty na drugie półrocze, względnie na trzeci kwartał r. b.

Z przesyłką pocztową kosztuje „Gaz. Nar." półrocznie **15** koron, kwartalnie **7** k, **50** h.

We Lwowie miesięcznie **2** korony.

Kronika.

Lwów, dnia 20 czerwca 1905.

Kalendarzyk.

We środę 21 czerwca Alojzego Gonz. — Gr. kat. Fteodora Str. — Kal. słow. Domysława.
Wschód słońca 4·5, zachód 7·58.

We czwartek 22 czerwca Boże Ciało. — Gr. kat. Kyryła Arh. — Kal. słow. Broniwoja.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W piątek 23 czerwca Zenona — Gr. kat. Tymofteja. — Kal. słow. Wandy.
Wschód słońca 4·5, zachód 7·58.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Zapiski osobiste**. Wiceprezydent wyższego sądu kraj. dr. Jan Dylewski wyjechał na wizytacyę sądu obwodowego w Samborze.

— **Z armii**. Podpułkownik Józef Nowicki, adjutant przyboczny gen. inspektora wojsk, bar. Reinländera, przeniesiony do stanu prezencyjnego 24 pp. Podpułkownik 1 pp. Michał Mitterwalner, przeniesiony w stały stan spoczynku, otrzymał charakter pułkownika *ad honores*. Komendantem 15 brygady kawaleryi zamianowany pułkownik Hugo Janoch, komendant 7 p. uł., a komendantem 7 p. uł. pułkownik tego pułku, Ferdynand Dondorf. Naczelnikiem magazynu artyleryi w Krakowie zamianowany zarządca magazynu artyleryi w Wiedniu, Jan Bisza.

— **Przeniesienia**. Namiestnik przeniósł starszego komisarza policyi Tadeusza Matkowskiego z Przemyśla do Lwowa i komisarza policyi dr. Tadeusza Chmielarskiego ze Lwowa do Przemyśla.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Dyonizego Wilusza z Żywca do Jasła.

Namiestnik przeniósł weterynarza pow. Edmunda Zbudowskiego z Podhajec do Sokala i asystenta weter. Mieczysława Wojciechowskiego ze Sokala do Podhajec.

Kronika lwowska.

÷ **Ślub**. Dziś przedpołudniem odbył się w kościele oo. Jezuitów ślub pny Maryi Horodyskiej, córki śp. Bronisława i śp. Heleny z Niezabitowskich z p. Adamem Jordanem z Świątkowic w Tarnowskiem, synem śp. Jana i Zofii z Kochanowskich. Związek małżeński pobłogosławił w kaplicy Matki Boskiej Pocieszenia O. Sopuch, superior zakonu oo. Jezuitów. W orszaku ślubnym były rodziny państwa młodych, pp. Leonowie i Kazimierzowie Horodyscy, Jordanowie, hr. Badeniowie, Niezabitowscy, Cieńscy, prezes Włodzimierz Kozłowski i i. Po ślubie pp. Stanisławowie Niezabitowscy, wujostwo panny młodej, podejmowali grono gości weselnych wykwintnem śniadaniem w salach kasyna narodowego.

÷ **Bibliotekarzem biblioteki hr. Baworowskich** zamianowany został prowizorycznie p. E. S. Naganowski.

÷ **Królem kurkowym** obwołany został p. Stanisław Platowski, marszałkami p. Karol Wenzel i Michał Olszewski.

÷ **Ilość opadu deszczowego** podczas słynnej piątkowej ulewy we Lwowie obliczono następująco: Przyjmując dla Lwowa obszar 30 kilom. kw., otrzymamy, iż w granicach Lwowa spadło 2,000.000 metrów sześciennych wody, wagi 20,000 000 cetn. metrycznych. Gdyby tę wodę ująć w brzegi jeziora, mającego 1 klm. długości i szerokości, to głębokość jeziora, otrzymanego w ten sposób, wynosiłaby z górą 2 m., tj. jezioro byłoby tak głębokie, że najwyższy człowiek mógłby się w niem utopić.

÷ **Wypadek tyfusu plamistego** stwierdzono u p. L. L. oficyalisty prywatnego, zamieszkałego przy ul. Marka 8. Pan L. jeździł niedawno do Dobromila, gdzie tyfus panuje. Odwieziono go do szpitala powszechnego.

÷ **Cetnerówka** ma być rozparcelowaną i stanąć ma na niej szereg wil i domów z ogródkami. Plany parcelacyi zostały już magistratowi przedłożone.

÷ **Zamach**. Na majstra kominiarskiego Romańskiego przy ul. Żółkiewskiej 28 dokonał dziś zamachu jego czeladnik X; strzelił do majstra z rewolweru, ale chybił. Aresztowano go; powody zamachu nie znane.

Kronika krajowa.

Poświęcenie kaplicy. W Horodyszczu, majątku ks. Andrzeja Lubomirskiego stanęła kaplica, której poświęcenia dokonał dnia 15 bm. ks. arcybiskup Weber. W uroczystości wzięło udział duchowieństwo obu obrządków i liczne tłumy włościan. Po uroczystości ks. A. Lubomirski gościł u siebie ks. arcybiskupa i przybyłych na uroczystość księży i obywateli.

Wspomnienie z Chyrowa. Życie nasze, przeciętnie szare a częstokroć więcej, jak szare, dostarcza tak mało chwil jasnych, że skoro z po za ciemnych jego horyzontów przebija się jaki promyk, tem silniejszy wywołuje efekt światłocienia.

Takich jasnych promieni, rozświetlających nie jedno rodzicielskie serce, dostarczył nam w niedzielę 18 bm. Chyrów uroczystością chłopców, przystępujących po raz pierwszy do sakramentu Ołtarza. Uroczystość tych dzieci była zarazem najwyższą uroczystością rodziców, opiekunów, przybywających z rodzinami na zaprosiny wielebnych Jezuitów dla uczestniczenia w tej wielkiej ceremonii. Rzeczywiście była to też wielka ceremonia, wzruszająca do głębi nawet najmniej ku temu podatnych. Uczucia dzieci, rozmaicie się manifestujące, to potokiem łez, to bladością i drżeniem przy Komunii św., podniesione były wyrywającą się siłą wzruszenia rodziców, szczęśliwych nad wyraz ze szczęścia dzieci. O jakże mało życie dostarcza takiego tekstu do modlitwy! Widzieliśmy wśród chłopaków i ich ojców, wojskowych i cywilnych, którzy obok swych synów klękali do wspólnej uczty, a marsowe ich postacie rosiły łzy, słyszeliśmy łkania z atletycznych piersi, czuć było, iż ludzie tu przestali oglądać się na galeryę i dają się porywać lawinie uczuć.

Taka spójnia, taka jedność łączyła w niedzielę zebranych, iż pewną jestem, że każda matka czuła w drugiej siostrę, każdy ojciec w drugim brata. Zdaje się więc, iż przybytek siejący ten szczyt idei Chrystyanizmu, miłości, nie może być ogniskiem niechęci ludzkiej, a jednak gdzie niegdzie nie uznają jego pożytecznej działalności — dlaczego: bo królestwo Boże dalekie od nas, bo prawda wygłaszana miała zawsze a w naszych czasach ma coraz więcej wrogów, bo rzekomi wielcy tego świata, utonięci w sybarytyzmie, muszą się czuć pigmejczykami w głębi swego ja wobec tytanów pracy, siejących słowa, podnoszące godność ludzką, przygotowując w zdrowem ciele zdrowego ducha, przyszłych obrońców wiary i ojczyzny i pracowników na rozmaitej niwie społecznej.

Znakomite znajomości psychologii dzieci dają oo. wychowawcom różną broń w rękę — czasem zmuszeni są uciekać się do środków ostrych, a gdy i te nie pomagają, wydalają ucznia. Taka izolacya zdrowych organizmów od chorych, teorya, uznana przez wszystkich materyalistów, obraca się przeciw tym, którzy ją wyznają w Chyrowie, tworząc zastęp wrogów nieprzejednanych. Niechęć swą ku wychowaniu oo. Jezuitów pozorują zarzutem, iż Jezuici zacierają uczucia patryotyczne w dzieciach. Trzeba było w niedzielę posłuchać, jak te nasze chłopaki, otrząsnąwszy się z dominującego wzruszenia, zaczęły dopytywać się o sprawy Królestwa polskiego, czy na prawdę polskość i wiara św. doznają tam ulg...

Gdy ci matko, ojcze, w niedzielę, synuś twój szczęśliwy, zarzucił ręce na szyję, prosząc o wybaczenie przewinień i obiecując poprawę, a ty go tuliłeś do swego serca, nie dziękowałeś Bogu gorąco za tę chwilę, nie dziękowałeś tym zacnym przewodnikom duchownym, nie błogosławiłeś miejscowości, gdzie już sama natura tyle zrobiła, dając dzieciom naszym górskie śliczne położenie, obszerne lasy i bystrą wodę? Kto z rodziców widział prefektów klasowych, bawiących się z uczniami w gry, ślizgających się z nimi w zimie, zajmujących ich ciągle, ten może mieć spokój, iż dziecko jego nie będzie należało do przesyconej młodzieży, mającej dość już swej egzystencyi w 3 lub w 4 klasie.

Amalia z Rożnieckich Grodzińska.

Z Krynicy. Lista gości kąpielowych, przybyłych do Krynicy do 14 bm. wykazuje osób 1338.

Samobójstwo. W gminie Czeremoszni pod Złoczowem odebrała sobie życie przez powieszenie Bronisława Witkowska ze Lwowa. Przebywała ona chwilowo u nauczycielki tamtejszej szkoły. Przyczyna samobójstwa nie jest znana.

Proces o oszczerstwo. Przed trybunałem w Tarnowie odbył się w ostatnich dniach proces b. sekretarza gminnego w Sędziszowie, Józefa Szajdeka, oskarżonego o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez to, że zarzucił staroście ropczyckiemu, p. Jagoszewskiemu, nadużycie władzy urzędowej i przyjmowanie podarunków. Po przeprowadzonej rozprawie, podczas której obwiniony cofnął zarzut pobierania podarunków przez starostę, trybunał uznał go winnym zbrodni oszczerstwa i zasądził na dwa miesiące obostrzonego więzienia.

Sprawa ta miała wiele rozgłosu w Tarnowskiem. Szajdek bowiem w pismach do namiestnictwa i ministerstwa wysłanych utrzymywał, że burmistrz Sędziszowa Natan Löw przekupywał starostę podarkami i miał u starosty wpływ, który też wyzyskał do swoich celów, a w szczególności dla ułatwienia popisowym żydom stawienia się przed komisyą w innych miejscowościach, mimo, że przebywali w Sędziszowie, co jest nadużyciem władzy; pozwolenie takie bowiem uzyskać mogą tylko tacy, którzy rzeczywiście gdzie indziej stale zamieszkują, nie mają funduszów na przyjazd do miejsca przynależności i na czas podanie o to wnoszą; że starosta natomiast wszystkim katolikom, którzy mieli wymogi stawienia się przed inną komisyą, jak np. teologom, odmówił. Twierdził dalej, że starosta szedł na rękę Löwowi, że jego (oskarżonego) starosta z posady pisarza gminnego usunął dlatego, że on przed sądem w pewnym procesie nie chciał zeznawać na korzyć Löwa, a więc fałszywie, że wreszcie ogólnie uważano starostę za „łapownika" itd. Przy rozprawie oskarżony prowadził dowód prawdy, który też częściowo mu się udał mianowicie co do ułatwień czynionych niektórym popisowym. Zaznaczył też to sąd w motywach wydanego wyroku, w których podniósł, że jakkolwiek starosta popełnił nadużycia, to jednak Szajdek nie udowodnił, aby starosta brał podarki i za wystąpienie z takim zarzutem Szajdeka zasądził.

Kronika powszechna.

§ **Pogrzeb arcyksięcia Józefa**. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj popołudniu dokonał biskup Mailach w otoczeniu duchowieństwa w uroczysty sposób pokropienia zwłok arcyks. Józefa. Następnie przeniesiono trumnę do grobowca. W pogrzebie wziął udział cesarz, arcyksiążęta, zastępcy obcych monarchów, ministrowie wspólni i węgierscy, oraz imieniem rządu austryackiego Bylandt-Rheidt, Piętak i Schönaich, prezydenci obu izb rady państwa, dygnitarze itd. Po pogrzebie odjechał cesarz o 6 wieczór do Wiednia.

§ **Czeskie klasy równoległe w Opawie**. W sprawie agitacyi przeciwko czeskim klasom równoległym w Opawie, *Conserv. Corresp.* zamieszcza notatkę pewnego posła ze Śląska, który stwierdza, że zbyt nierozważny krok czynią Wszechniemcy, nie licząc się z tem, że Opawa znajduje się w czeskim obszarze narodowym i że dzięki tylko agitacyi posłów czeskich nie przyszło dotychczas do awantur ze strony Słowian. Obecnie jednak po prowokacyach Wszechniemców lud czeski gwałt gwałtem odeprze.

§ **Napad na posła ks. Scheichera**. Onegdaj, gdy poseł do Rady państwa i członek wydziału krajowego Austryi Dolnej, ks. prałat Scheicher, wracał z miejscowości Rohrbach z uroczystości robotniczej, napadło go w drodze na dworzec kilku robotników z partyi przeciwnej, którzy go czynnie znieważyli i poranili. Prałat ks. Scheicher odniósł dość ciężką ranę koło lewego oka. Przewieziono go do St. Poelten, gdzie przez kilka dni zmuszony będzie pozostać w łóżku.

W sprawie tej telegrafują dziś z Wiednia: Według lekarzy, którzy pielęgnują posła Scheichera w St. Poelten, lewe oko można uważać za stracone. Napadu dokonali robotnicy strajkujący z fabryki maszyn Heinzla. Przed kilku dniami dokonano także napadu na Heinzla. Wczoraj aresztowano 10 robotników, podejrzanych o dokonanie pierwszego napadu na właściciela fabryki. Zamachu na p. Scheichera miał dokonać robotnik, który był już osadzony w więzieniu jako podejrzany o spełnienie pierwszego zamachu, ale dla braku dowodów został wypuszczony na wolność.

§ **Epilog defraudacyi pocztowej**. Przed sądem przysięgłych w Wiedniu odbyła się rozprawa przeciw asystentowi pocztowemu Abrahamowi Perlmutterowi, który po sprzeniewierzeniu na jednym z wiedeńskich dworcowych urzędów pocztowych około 16.000 koron (z listów) uciekł do Galicyi i aresztowany został w Husiatynie. Perlmutter bronił się tem, że działał pod wpływem nieodpornego przymusu. Trybunał skazał go na podstawie werdyktu przysięgłych na rok ciężkiego więzienia.

§ **Proces przeciw Gorkiemu**, jak donoszą *Nowosti*, został ostatecznie zaniechany.

§ **Niepokoje na Kaukazie**. *Frankf. Ztg.* donosi z Tyflisu: Z powodu ostatnich zamieszek i niepokojów, znaczna liczba Ormian schroniła się do miejscowości Ksanluchlar. Tutaj napadli na nich w bardzo wielkiej liczbie okoliczni Kurdowie i Tatarzy, przeciw którym bronili się Ormianie przez 3 dni z rzędu, odpierając ich napady. Wreszcie nadciągnęło wojsko na pomoc oblężonym i wtedy wywiązała się pomiędzy niem a napastnikami zażarta walka, podczas której zabito około 150 napastników, a 80 wzięto do niewoli. Podczas starcia między ścigającym uciekających Kurdów oddziałem rosyjskim zabili Kurdowie w pobliżu granicy rosyjsko-tureckiej 25 żołnierzy i jednego oficera.

§ **Jak Bernadotte został królem szwedzkim**. Na tronie szwedzko-norweskim zasiada obecnie jak wiadomo, dynastya Bernadottów. Pierwszym władcą Szwecyi z dynastyi tej był Jan Baptysta Bernadotte, który wstąpił na tron szwedzki w r. 1818 pod imieniem króla Karola Jana. Podręczniki szkolne fakt ten zbywają zwykle krótką notatką, że „król Karol XIII. adoptował z polecenia stanów Bernadottego, który został następcą tronu, a po śmierci króla władcą Szwecyi". Inaczej jednak, jak bajka niemal, przedstawia się zdarzenie to w opowiadaniu ludu szwedzkiego, które, podawane z pokolenia na pokolenie, żywo się przechowało w pamięci jego po dziś dzień.

W małej mieścinie prowincyi szwedzkiej Schonen — brzmi opowiadanie — żył przed laty młody porucznik nazwiskiem Mörner. Był to jednak porucznik szczególnego rodzaju, nie jeden z tych, co to tylko o winie i kobietach rozprawiają; Mörner uprawiał bowiem z upodobaniem politykę. Znajdując się pewnego wieczora w towarzystwie kolegów w klubie miejscowym, mówił dużo i z zapałem o smutnem położeniu ojczyzny swej, z którego zdaniem jego, wydobyć jest w stanie jeden tylko człowiek. Szwecya była wówczas w położeniu rozpaczliwem. Wazowie, wielki ród królewski, byli na wymarciu. Gustaw IV. syn zamordowanego Gustawa III strącony został z tronu, nie dorósł bowiem do wysokości zadania swego. Potęga Wazów była złamana. Brat zamordowanego Gustawa III., ks. Södermanlandu, ujął władzę w słabe ręce. Ponieważ był bezdzietny, Stany powołały jako następcę tronu ks duńskiego, Krystyana Augusta, który jednak zmarł zaraz następnego roku i to tak nagle, że podejrzewano powszechnie otrucie.

W takiem smutnem położeniu znajdowała się Szwecya w chwili, gdy młody porucznik w klubie wojskowym w gronie kolegów wyraził przekonanie, że tylko mąż silnej woli, z prawdziwymi przymiotami regenta, uratować może Szwecyę. Tego powołać należy na następcę tronu, a mężem tym jest marszałek Bernadotte. Jedni koledzy przyznali mu słuszność, inni byli zdania, że to rzecz dyplomacyi troszczyć się o następcę tronu a nie oficerów małego garnizonu. Co jednak skłoniło porucznika Mörnera, że wybór jego padł właśnie na Bernadottego?

Przyczyny szukać należy w konstelacyi ówczesnej i w zasługach osobistych człowieka, który rozpoczął karyerę swoją, jako syn ubogiego adwokata z Pau w południowej Francyi, a już w 40 roku życia był księciem i marszałkiem francuskim. Za czasów napoleońskich szło to piorunem. Szczęśliwe zrządzenie losu Bernadotta zawiodło jako wodza francuskiego do Niemiec północnych i do Danii, gdzie się dał poznać i polubić przez szlachtę miejscową. Był energiczny, dzielny, rozumny i elegancki od stóp do głów. Żywioł romański wprowadzał w zachwyt Skandynawczyków. Pozycya Bernadottego jako dowódcy i stosunek pokrewieństwa z Napoleonem (przez małżeństwo swoje z Desirée Fleury stał się szwagrem ks. Józefa, brata Napoleona) dodawały mu jeszcze aureoli. Takim był Bernadotte, jedyny, zdaniem porucznika Mörnera, kandydat na szwedzkiego następcę tronu.

Odtąd nie opuszczała młodego porucznika myśl, że Bernadottego opatrzność wybrała na zbawcę Szwecyi. W tym czasie otrzymał niewielki spadek, co mu pozwoliło udać się do Paryża, gdzie dostał się do Napoleona i zamiar swój mu przedstawił. Napoleonowi taka kombinacya polityczna była bardzo na rękę: pozbywał się niebezpiecznego rywala, za jakiego uważał zawsze dzielnego Bernadottego i równocześnie zapewniał sobie poparcie Szwecyi w wojnie z Anglią. Szlachta szwedzka znowu chętnie godziła się na obcego księcia w nadziei, że nie zechce naruszyć jej przywilejów. Stało się więc, jak chciała opatrzność, a marzył porucznik: Karol XIII. musiał, mimo niechęci, adoptować marszałka francuskiego i z większą niechęcią jeszcze żonę jego, córkę kupca z Marsylii.

Bernadotte nie zapomniał o człowieku, któremu zawdzięczał koronę królewską. Porucznik Mörner stał się zaufanym króla i podniesiony został do godności hrabiowskiej.

Zmarli.

Teodor Kalkstein, dyrektor poznańskiego Banku ziemskiego, umarł w Gerbersdorfie.

Z całego świata.

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. wł.) Przed sądem przysięgłych odbyła się dziś rozprawa hr. Sternberga, który zaskarżył *Arbeiter Ztg.* i jej redaktora Austerlitza za artykuł, zarzucający Sternbergowi, że jako oficer wydalony był z wojska z powodu nie zapłacenia długów karcianych. Rozprawę odroczono, ponieważ ministerstwo obrony krajowej nie przedstawiło żądanych aktów, tłómacząc się, że z zasady aktów w podobnych sprawach nie wydaje. Wobec tego sąd ma się ponownie zwrócić do ministerstwa obrony krajowej.

Opawa 20 czerwca. W ubiegłym tygodniu stwierdzono 8 wypadków tężca karku na Śląsku.

Ze sportu.

Niemieckie derby rozegrały się w niedzielę. Nagrodę 40.000 mrk. wziął „Inverno" Weinberga; drugim był „Prinz Hamlet" tegoż właściciela.

W tym samym dniu odbył się wielki oficerski bieg myśliwski z nagrodą 30.000 mrk. Wygrał „Meridian" bar. Richthofena. Meta wynosiła 5.000 m.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 czerwca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +20·0, Tarnopol —·—. Lwów +19·6. Skole +17·8 Przemyśl —·— Jarosław +20·8. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +18·4 Kraków +18·6. Praga +16·3 Wiedeń +17·8. Semmering +14·8 Budapeszt +20·2 Ischl +15·3 Riva +18·8, Tryest +19·9 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Naga dusza.

P. Teodor Jeske Choiński zamieścił pod tym tytułem wyborny fejleton w niedzielnym *Kur. warszaw.*, w którym opisuje, jak kilku młodych ludzi przy kawiarnianym stole, siedząc już nad trzecią z rzędu flaszeczką koniaku, narzekają na jednostajność trunków, które nie wydobywają z duszy nowych tonów, nowych niezwykłych nastrojów, dreszczów, wrażeń i wzruszeń oryginalnych, któreby olśniły tłum filisterski.

— Stawiam wam — rzekł zdrowy, opalony słońcem i wiatrem blondyn z płowym wąsem, wyglądający na młodego szlagona — różne butelki już trzeci tydzień, chlapię z wami takie paskudztwa, od którychby może psy pozdychały, a nie słyszę nic takiego, czembym mógł olśniewać filistrów na prowincyi. Jeden mówi, że jest wielki, drugi, że jeszcze większy, trzeci, że największy, a wszyscy razem wzruszacie pogardliwie ramionami, gdy potrącę przypadkiem o Homera, Szekspira, Racine'a, Schillera, Mickiewicza, jak gdyby ci mydlarze nie byli godni nosić za wami atramentu, żaden jednak z was nie raczył mnie dotychczas objaśnić, na czem mianowicie ta wasza wielkość polega.

— Czytaj nasze dzieła, filistrze.

— A gdzie te wasze dzieła? Ty nabazgrałeś przez cztery lata tomik wierszydeł, które brzmią bardzo ładnie, ale nie mają za grosz sensu. Pan X. wydrukował w przeciągu pięciu lat trzy nowelki, w których ryczy, wyje, załamuje ręce, wyrywa sobie włosy, bluźni opętana lubieżność. Pan Y. wyławia z mózgu, odurzonego alkoholem, chorobliwe wizye pijaka i nazywa to fioletowym czy czerwonym krzykiem nagiej duszy. Nauczcie mnie nareszcie znaczenia tej waszej nagiej duszy, abym, wróciwszy do domu, mógł zasypać iskrami waszego geniuszu całą okolicę ryczywolską.

Panowie w wysokich kołnierzykach i czarnych plastronach spojrzeli po sobie, pytając się nawzajem wzrokiem, czy warto fatygować się wtajemniczaniem takiego nędznego plebejusza w misterye nagiej duszy? Oni przecież gardzili wszelkim motłochem i nie dla motłochu myśleli, śpiewali!

Ale „szlagon" był kolegą szkolnym jednego z pomiędzy nich i nie żałował butelek. Żyli jego kosztem wesoło już trzeci tydzień. Przeto, cisnąwszy niedopalonego papierosa na posadzkę, odezwał się rudy arystokrata ducha:

— Wszystko, co sztuka tworzyła przed nami, wyjąwszy kilku mistyków greckich i dekadentów francuskich drugiej połowy XIX stulecia, nie posiada żadnej wartości, albowiem była zawsze tylko fotografem, obserwatorem człowieka zewnętrznego, jego skóry, treścią zaś człowieka nie jest jego wygląd zewnętrzny, jego skóra, jego zwyczaje i obyczaje, jeno dusza. My dopiero zestępujemy w głąb duszy, do jej najskrytszych tajników i wydobywamy z tych nieznanych dawniejszym artystom kryjówek ludzkiego „ja" najsubtelniejsze wrażenia, najlżejsze szmery. Nic nas nie obchodzą wszelakie formułki etyczne, filozoficzne, społeczne, narodowe, nic — jakieś cele, takie lub inne, nic — obserwacya t. zw. rzeczywistości, którą uważamy za zjawisko chwilowe, przemijące, nic w końcu — kompozycya i cała ta przestarzała technika wymyślona w celu przykucia uwagi czytającego motłochu do dzieła. My szukamy tylko duszy, nagiej duszy.

Kiedy rudy geniusz skończył, spojrzał inny geniusz na „szlagona" tryumfująco:

— Zrozumiałeś teraz, tępy skoczybrózdo, czem jest nasza dusza? — rzekł.

— Tej waszej nagiej duszy szukali artyści psychologowie wszystkich czasów i wszystkich narodów; z tą tylko różnicą, że koło ich poszukiwań było znacznie szersze od waszego — odrzekł „szlagon". W dziełach Szekspira np. staje przed nami plastycznie pełna dusza człowieka od tkliwych szeptów miłości Dezdemony począwszy, aż do okrutnych wyrzutów Lady Macbeth, a wy poruszacie się tylko w ciasnych granicach miłości płciowej, podniecanej alkoholem. Wasze t. zw. wizye, to majaki albo chorych nerwów albo halucynacye białej gorączki. Jeżeli chcecie być malarzami nagiej duszy, powinniście rozszerzyć zakres swoich badań.

— Zupełnie nam to niepotrzebne. Wystarcza, gdy spuszczamy się w głąb naszego własnego „ja", bo każda dusza wydaje z tych samych przyczyn, w tych samych warunkach te same oddźwięki.

— Pozwolę sobie być innego zdania — odrzekł szlagon. Moja dusza np. odczuwa te same

wrażenia zgoła inaczej od waszej duszy. Dla was jest miłość męką, wrogiem, wampirem, dla mnie słodką rozkoszą; wy babrzecie się z zamiłowaniem w brudach chorobliwego erotyzmu, ja odczuwam, rozumiem tylko wrażenia naturalne; wy upiwszy się, miewacie halucynacye histeryczne. Ja śpię bez snów; wasze nerwy drżą, niby stargane struny rozbitych skrzypiec z powodu najbłahszego wzruszenia, moje nie drgnęłyby na polu bitwy wśród huku armat. Jakże chcecie, żeby moja dusza wydawała w podobnych nastrojach te same dźwięki, co wasza? Powiem wam nawet, dlaczego to jest niemożliwe. Bo ja jestem zdrów fizycznie, a wy jesteście chorzy, zniszczeni przedwcześnie, strawieni nadmiarem alkoholu i nadużyć zmysłowych. Patrzę przecież na was od kilku tygodni. Żyjecie w szynku, w kawiarni, w tingel-tanglach, w towarzystwie kobiet-śmieci, w środowisku cuchnącem i dlatego cuchniecie sami. Nie nagą duszę ludzką znacie, bo, poruszając się w kółku tak ciasnem, nie możecie znać całego człowieka, całej jego psychologii, jeno widzicie i odczuwacie tylko duszę swoją i swojego otoczenia, ta zaś dusza nie jest duszą wielkiej, zdrowej masy narodu.

— Wielkie, zdrowe masy narodu, czyli bezmyślny motłoch, obchodzą nas tyle, co stado wołów lub osłów.

— Nie zasypujcie mi oczu piaskiem pysznych frazesów. Gdyby was tzw. motłoch nic nie obchodził, nie zazdrościlibyście sławy tzw. mydlarzom, nie ubiegalibyście się tak umiejętnie i gorliwie o reklamę, nie podnosilibyście takiej wrzawy, gdy który z was skleci jaki udatny wierszyk, czemu się zresztą wcale nie dziwię, każdy bowiem pisarz pragnie, by go ludzie czytali. A teraz, kiedy wam wyrznąłem po chamsku, prosto z mostu *vérba veritatis*, bywajcie zdrowi, panowie geniusze, albowiem czuję, że gdybym wsłuchiwał się dłużej z wami w szmery i dreszcze waszej nagiej duszy, straciłbym zdrowie i chęć do pracy, do życia, czego sobie moja natura plebejuszowska, mydlarska wcale nie życzy.

Ruch artystyczno-literacki

* „**Rzeczpospolita Babińska**" M. Sołtysa, wystawiona onegdaj przez personal operetkowy lwowski w teatrze krakowskim, odniosła sukces zupełny. Cała prasa krakowska podnosi wysoką wartość muzyczną tego pięknego dzieła.

Czas, odkładając szczegółową recenzyę na później, stwierdza zupełne powodzenie dzieła p. Sołtysa. Podobnie *Głos Narodu*.

Nowa Reforma zaś pisze: „Żywioł komiczny, wsparty dobrem wykonaniem i zręczną ilustracyą muzyczną, krasi to dzieło i zapewnia mu popularność sceniczną. Jest w niem charakter muzyki s w o j s k i e j wybitny, jest tchnienie świeżości i jest wreszcie spora ilość motywów melodyjnych, pełnych inwencyi i szczerego muzycznego natchnienia, podnoszących wartość opery i zapewniających jej nieprzemijającą wartość". Teatr był zapełniony szczelnie, a przyjęcie opery serdeczne i gorące.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We środę i czwartek teatr zamknięty.

W sobotę po raz pierwszy „Na łeb, na szyję", krotochwila z francuskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem, przeciw Karolowi Stopińskiemu, redaktorowi *Gazety podtatrzańskiej* z Nowego Targu. Oskarżycielami prywatnymi są burmistrz N. Targu Hulikowski i kilku radnych i obywateli tamtejszych. Oskarżyciele odstąpili od niektórych punktów oskarżenia. Ugoda projektowana przez przewodniczącego nie doszła do skutku. Obwiniony ofiarowuje dowód prawdy.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

Wiec „Straży".

— W niedzielę odbył się w Poznaniu wiec tow. „Straż" przy licznym udziale uczestników z księstwa Poznańskiego i Berlina. Zagaił wiec p. Kościelski. Marszałkiem wiecu wybrano p. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa. Przemawiali p. Rydlewski o położeniu ekonomicznem, p. Seyda o położeniu prawno-politycznem, p. Dziembowski i p. Królak, który odczytał następującą rezolucyę:

Zważywszy, że wobec stosunków, panujących w zaborze pruskim społeczeństwo polskie narażone jest na stopniową utratę ziemi, mienia i kultury narodowej,

zważywszy, że niebezpieczeństwo to w ostatnich czasach znacznie się wzmogło, odkąd społeczeństwo niemieckie coraz więcej ulega wpływom wrogim polskości i coraz jawniej uprawia walkę przeciw wszystkiemu co polskie, wiec uznaje gwałtowną potrzebę połączenia jak najszerszych kół społecznych, aby wspólnemi siłami bronić się przeciw grożącemu niszczeniu ekonomicznemu i narodowemu, pochwala w zupełności cele, które Towarzystwo „Straż" sobie postawiło i drogi, któremi do osiągnięcia celów swych dążyć zamierza, oraz wzywa gorąco wszystkich rodaków, aby do Towarzystwa „Straż" jak najliczniej przystępowali i jak najgorliwiej słowem i czynem — mianowicie też przyjmując obowiązki mężów zaufania — je na każdym kroku popierali.

Rezolucya ta przyjętą została jednogłośnie.

Pomiędzy telegramami, których całe stosy nadeszły z wyrażeniami solidarności dla wiecu, były także telegramy z Czech.

Encyklika Piusa X.

Ojciec św. Pius X ogłosił wczoraj encyklikę do włoskich biskupów w sprawie działalności chrześcijańsko-demokratycznych wiernych i duchowieństwa. Papież wzywa do zakładania związków ludowych, około których powinny skupiać się wszelkie inne związki katolickie o charakterze gospodarczym. Dalej wzywa Ojciec św. katolików do udziału w publicznem życiu politycznem, a mianowicie w sposob, służący godnie chrześcijańskiej cywilizacyi i materyalnemu dobrobytowi ludu. Papież podnosi, że Kościół zawsze dowodził swej żywotności przystosowaniem się do zgodnych z duchem czasu potrzeb społeczeństwa, utrzymując zawsze niewzruszalną wiarę i moralność. Katolicy którzy należą do związków gospodarczych i biorą udział w publicznej administracyi, powinni być zawsze zależni od zwierzchności kościelnej; o ile jednakże wchodzą w grę świeckie interesy, powinni korzystać z jak najdalej idącej wolności. Ojciec św. gani tych, którzy nie są wierni tym zasadom i wzywa duchowieństwo, aby trzymało się zdala od walk partyjnych. W końcu udziela papież błogosławieństwa apostolskiego biskupom, duchowieństwu i całemu narodowi włoskiemu.

Powyższa encyklika Ojca św. jest ważną przedewszystkiem dla Włoch, w których odtąd utraci racyę bytu t. zw. „Opera dei Congressi". Papież chce, aby po dotychczasowym stanie instytucyj katolickich pozostała *tabula rasa*. Jest wolą papieża, aby powstała organizacya na terenie zupełnie nowym, organizacya o zupełnie nowej formie, dostosowana do kryteryj nowoczesnych.

Dzienniki rzymskie, omawiające powyższą encyklikę, wskazują, że w praktyce równa się ona zniesieniu *non expedit* i uprawnia katolików włoskich do brania w specyalnych wypadkach udziału w pracy ustawodawczej.

Pisma wiedeńskie — jak nam nasz korespondent wiedeński telefonuje omawiając encyklikę papieską przepowiadają utworzenie się stronnictwa centrum we Włoszech.

Anglia a Niemcy.

W Londynie duże wrażenie wywołał artykuł konserwatywnej *Morning Post*, skierowany przeciw Niemcom. Z akcyi, jaką Niemcy — pisze *Morning Post* — rozwinęli w sprawie Marokka, można wywnioskować, że chcą one upokorzyć Francyę, a potem Anglię, każdą z osobna, aby potem stanąć na czele mocarstw europejskich. *Morning Post* przewiduje, że między Anglią a Niemcami przyjdzie do walki o egzystencyę państwową.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń 20 czerwca. Na wstępie wczorajszego posiedzenia izby posłów, które rozpoczęło się dopiero około 4 po południu, zawiadomił prezydent izby, że poseł W a l e w s k i z ł o ż y ł swój m a n d a t poselski, o czem już wczoraj donosiliśmy.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem o k o l e j a c h l o k a l n y c h. Kierownik ministerstwa kolejowego V r b a zapewnił, że rząd nie spuszcza z oka ważnej sprawy budowy kolei lokalnych i z całą gorliwością ją popiera. Co się tyczy rezolucyi Ellenbogena w sprawie wypracowania ogólnego programu budowy kolei lokalnych, to szczegółowy program taki wymagałby wielkich ofiar. W ogólnych zarysach program taki istnieje.

P. B r e i t e r zauważył, że z największego stronnictwa w izbie nikt nie zabrał głosu celem podniesienia życzeń Galicyi. Polityka kolejowa a szczególnie wielkie przekroczenia przy budowie kolei alpejskich niezawodnie wywrą wpływ niekorzystny na budowę kolei lokalnych. Obecne przedłożenie jest kroplą w morzu. Znajduje się w niem wprawdzie dla Galicyi budowa linii Tarnów-Szczucin, ale można być pewnym, że lata upłyną, zanim budowa tej kolei się rozpocznie. Najwyższy już czas, aby ministerstwo kolejowe uwolniło się od zależności od ministerstwa wojny. W końcu stawia rezolucyę, aby rząd na przyszłej sesyi przedłożył projekt ustawy w sprawie budowy kolei lokalnych Lwów-Kamionka Strumiłowa-Stojanów i Dębica-Jasło-Konieczna i ażeby budowa linii kolejowej Lwów-Winniki-Podhajce jak najwcześniej się rozpoczęła. Przy końcu swego przemówienia p. Breiter poruszył także sprawę rampy na ul. Żółkiewskiej we Lwowie, która ciągnie się od wielu lat i nie jest załatwioną, chociaż cierpią na tem interesy miasta Lwowa.

P. W e i s e r przypomniał rządowi przyrzeczenie, dane co do rozpoczęcia budowy kolei Lwów-Winniki-Podhajce i domaga się tego spełnienia.

I z b a p r z y j ę ł a c a ł e p r z e d ł o ż e n i e o k o l e j a c h l o k a l n y c h w d r u g i e m i t r z e c i e m c z y t a n i u

P. B r e i t e r zapytywał przewodniczącego, czy uważa czynności komisyi dla sprawy W a l e w s k i e g o za ukończone wskutek złożenia przez tego posła mandatu, czy też wezwie komisyę do dalszej pracy. Wiceprezydent Kaiser odpowiedział, że jego zdaniem sprawa ta w obec złożenia przez Walewskiego mandatu jest załatwioną. Izba ma możność i zadanie badać tylko sprawy posłów.

Następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń 20 czerwca. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia izby posłów na wniosek p. Klofacza odczytywano interpelacye w dosłownem brzmieniu.

P. B r e i t e r interpeluje prezydenta ministrów w sprawie s u b w e n c y i r z ą d o w e j dla m. Lwowa w celach asanacyjnych. Interpelant wskazuje na ostatnią katastrofę, jaka Lwów nawiedziła a która wyrządziła ogromne szkody, głównie wskutek braku kanalizacyi, która wymaga znacznych kosztów. Rząd więc powinien przyjść miastu z pomocą. Wypłata pierwszej raty subwencyi nastąpiła w r. 1902, dalszych rat rząd mimo przyrzeczeń dra Koerbera nie wypłacił. Interpelant zapytuje więc, czy bar. Gautsch czuje się związanym przyrzeczeniami poprzedniego rządu i czy jest w stanie podać jeszcze przed odroczeniem sesyi parlamentu wysokość subwencyi, jakiej rząd udzieli miastu, tudzież czy zarządzi bezzwłoczne wypłacenie dalszej raty subwencyi.

Izba przeszła do dyskusyi nad n a g ł y m w n i o s k i e m p. W o h l m e y e r a (chrz. socyalny) w sprawie n a p a d u n a p o s ł a ks. S c h e i c h e r a (chrz. soc.) koło St. Poelten, dokonanego przez socyalistów. W uzasadnieniu wniosku p. Wohlmeyer opisuje zajście i powiada, że według lekarzy grozi Scheicherowi utrata jednego oka. Cała ludność jest wzburzona, a państwo nie powinno ścierpieć tego, by poszczególne stronnictwa napadały na ulicy na swych przeciwników politycznych. Prosi o przyjęcie nagłości wniosku, który wyraża oburzenie z powodu napadu i domaga się przykładnego ukarania winnych.

P. W r a b e t z (postęp.) wywodzi, że i on potępia to postępowanie, gdyż przeciw pięści nie ma żadnego argumentu. Ubolewa jednakowoż, że wnioskodawca i jego stronnictwo tak późno dopiero przyszli do tego przekonania. To, co się wczoraj stało w St. Poelten, jest dziełem partyi chrześcijańsko-socyalnej i wynika z jej działalności z lat ostatnich 15.

P. S t e i n e r (chrz soc.) potępia w ostrych słowach napad i czyni zań odpowiedzialnym partyę socyalistyczną. Powiada, że otrzymał z poważnej strony informacyę, że obawiać się należy podobnych jeszcze wypadków. Domaga się ochrony ze strony rządu.

Minister Bylandt-Rheidt oświadczył, że rząd w zupełności musi się przyłączyć do wyrazów oburzenia i ubolewa, iż w czas nie można było zapobiedz gwałtowi. Naturalnie rząd będzie dbał o to, aby winni ponieśli zasłużoną karę i spodziewa się, iż uda się wykryć sprawców. Oceniając w pełni znaczenie swobód politycznych, rząd z całym naciskiem starać się będzie, by poręczona ustawami wolność była udziałem każdego i nie ścierpi stosowania środków teroryzmu i gwałtów.

Poseł S c h u h m e i e r wywodził, że socyalni demokraci również potępiają napad, choć uważają go za zrozumiały. Na szczęście rany nie są tak ciężkie, jak chrześcijańsko-socyalni posłowie przedstawiają. Posłowie ci chętnie uczyniliby z Scheichera męczennika i chcieliby go przedstawić jako krwawego świadka przeciw socyalnym demokratom.

Przychodzi do żywych protestów ze strony chrześcijańsko-socyalnej, słychać okrzyki: To zwykły oszczerca.

Mowca zarzuca chrześcijańsko społecznemu stronnictwu, że walkę z socyalną demokracyą prowadzi wszelkimi możliwymi środkami. W końcu oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw pierwszej części, ale za drugą częścią nagłego wniosku, naturalnie wychodząc z założenia, że nie będzie się wydawać zarządzeń, zwróconych tylko przeciw socyalnym demokratom, ale że wszyscy równo będą traktowani.

Sternberg atakuje ostro socyalnych demokratów i ich organ *Arbeiter Ztg.*, wywodząc, że jak socyalno-demokratyczni posłowie walczą w parlamencie oszczerstwami, tak na szerokie masy wywierają wpływ za pomocą swego organu, tylko oszczerstwem i kłamstwem. Nic dziwnego, jeśli obałamucony tłum porywa się na bezbronnego starca. Mowca zarzuca wymienionemu dziennikowi, że jest to organ dyktatorów armii, zarzuca socyalnej demokracyi korupcyę, powiada, że jest to stronnictwo dworskie i rządowe, które wszystkich atakuje, aby uwagę mas odwrócić od kół dworskich.

Na wniosek Abrahamowicza dyskusyę z a m k n i ę t o, mowcami generalnymi wybrano Seitza przeciw i Pattaja za.

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. wł.) Nagły wniosek p. Wohlmeyera p r z y j ę t o, poczem izba przystąpiła do porządku dziennego tj. do o b r a d n a d p r o w i z o r y u m b u d ż e t o w e m. Pierwszy zabrał głos poseł Sommer.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 20 czerwca. Na konferencyi przywódców klubów zapadła uchwała, aby prowizoryum budżetowe i traktat handlowy z Niemcami załatwione były jeszcze w tej sesyi. Za odroczeniem uchwały co do kredytów alpejskich do jesieni występowali Czesi i Polacy, ponieważ sesya powinna być jak najprędzej zamknięta. Zatem kredyty na koleje alpejskie i przedłożenie o uniwersytecie w Roveredo odroczone będą aż do jesieni.

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. wł.) Dziś odbyła się konferencya prezesów klubów w sprawie ustalenia porządku dziennego obrad izby. Na razie jedno jest pewnem, że zacznie się dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Będzie to dyskusya polityczna, której celem jest danie sposobności rządowi i stronnictwom do złożenia publicznych deklaracyj, mających posłużyć do oryentacyi w obecnem położeniu parlamentarnem. Co do dalszego porządku dziennego nie ma stanowczych postanowień. Nie wiadomo, czy stronnictwa dopuszczą, by traktat handlowy z Niemcami bez pierwszego czytania przekazano komisyi

Co się tyczy przedłożeń o uniwersytecie włoskim i o kredytach alpejskich nie ma zgody. Koło polskie i Czesi są za odroczeniem tych ustaw do jesieni.

W przyszłym tygodniu odbędzie się znów konferencya przywódców klubów, na której dalsze zapadną uchwały co do ustalenia porządku dziennego.

Wiedeń 20 czerwca. Następne posiedzenie izby posłów odbędzie się w środę, potem z powodu święta w czwartek nastąpi przerwa w posiedzeniach aż do poniedziałku.

Koło polskie

Wiedeń 20 czerwca. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie od godz. 10 do 11 przed południem w sprawie porządku dziennego obrad Izby.

Prezes Dzieduszycki wniósł, aby przy pierwszem czytaniu budżetu nie zabierać głosu i dopiero przy drugiem czytaniu zaznaczyć stanowisko Koła polskiego. Uchwalono.

Następnie prezes wniósł, aby także w dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie obrazy czci ks. Scheichera nie zabierać głosu, ale aby głosować za wnioskiem nagłym. Uchwalono.

Kilku posłów podniosło, aby członkowie Koła polskiego upomnieli się w komisyi kolejowej o upaństwowienie kolei lokalnej Chabówka-Zakopane P. Niementowski wniósł odesłanie tego wniosku do komisyi kolejowej. P. Głąbiński radził odroczyć sprawę, lecz Koło zgodnie z wnioskiem p. Niementowskiego odesłała sprawę do komisyi kolejowej.

P. Starzyński upomniał się o regulacyę rzeki Stryj. Wniosek odesłano do komisyi wodnej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Komisye.

Wiedeń 20 czerwca Komisya socyalno-polityczna izby posłów uchwaliła dziś przyłączyć się do zmian uchwalonych przez izbę panów w ustawie uzupełniającej o odpoczynku niedzielnym i świątecznym.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń 20 czerwca (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego oświadczył Pacak, że prezydent ministrów złoży imieniem rządu podczas dyskusyi budżetowej o ś w i a d c z e n i e w kwestyach narodowych, uwzględniające stosunki Czechów i Niemców.

Większość mowców zaznaczyła, że Czesi muszą domagać się, by rząd wymienił również miejscowość dla założenia czeskiego uniwersytetu, gdyż oświadczenie bez podania miejsca nie zadowoliłoby nikogo.

Z Węgier.

Budapeszt 20 czerwca. Naczelny komitet opozycyi odbył wczoraj półtrzecia-godzinne posiedzenie, na którem jednomyślnie uchwalił, aby zaraz po przedstawieniu się nowego rządu wyrażono mu votum nieufności. Odczytano dotyczący wniosek, który w sejmie uczyni K szut.

Budapeszt 20 czerwca. Komisya incompatibilitatis orzekła 4 głosami przeciw 3 utratę mandatu b. prezydenta izby Perczela z tego powodu, że przyjął od rządu wyższą pensyę daną mu w drodze łaski. W klubie liberalnym uchwała ta wywołała wielkie oburzenie.

Budapeszt 20 czerwca. Wczoraj rada municypalna komitatu peszteńskiego utworzyła z 60 członków komitet bezpieczeństwa publicznego, który ma zadanie kontrolować czynności nowego rządu i baczyć, aby rząd z pominięciem sejmu nie wydawał żadnych rozporządzeń, a w razie naruszenia tego, aby natychmiast zwołał posiedzenie wydziału municypalnego dla zajęcia stanowiska wobec rządu.

Budapeszt 20 czerwca. (Tel. własny). *Budapesti Hirlap* dowiaduje się, że komitet wykonawczy koalicyi na wniosek Juliusza Andrassego uchwalił umożliwić konstytucyjnie załatwienie kwestyi kwotowej

Budapeszt 20 czerwca. (Tel. włas.) Baron Fejervary odwiedził dziś przedpołudniem Koszuta i konferował z nim całą godzinę.

Budapeszt 10 czerwca. (Tel. wł.) Komitat peszteński idąc za przykładem dwu poprzedników swych uchwalił nie płacić nowemu rządowi podatków i odmówić rekruta.

Nauczanie katechizmu.

Rzym 20 czerwca. Przed paru miesiącami, jak wiadomo, papież wydał encyklikę w sprawie nauczania katechizmu. Obecnie opracowuje się w Watykanie katechizm dla całych Włoch. Będzie on ogłoszony w 3 wydaniach: wielkiem, średniem i małem. Podług tego nowego katechizmu będą prawdopodobnie też ułożone katechizmy w innych krajach katolickich. Pius X ma zamiar wydać instrukcye co do nauczania katechizmu. Praca ta będzie ogłoszona jako dokument.

Ateny 20 czerwca. Wobec tego, że Roma nie przyjął misyi utworzenia gabinetu i że jest życzeniem króla, żeby Delianiści pozostali przy władzy celem przeprowadzenia programu ekonomicznego, jest rzeczą pewną, że utworzenia gabinetu podejmie się Rallis wraz z Epaminondasem Delianisem, synowcem zmarłego ministra.

Madryt 20 czerwca. Gubernator Banku hiszpańskiego podał się do dymisyi, ażeby, jak mówią, mieć więcej czasu do udziału w polityce.

Paryż 20 czerwca. Agencya Havasa donosi z Fezu, że nieprawdą jest, jakoby sułtan z powodu trudności na algierskiej granicy postawił ultimatum i jakoby francuski poseł zażądał swego odwołania.

Z ziem polskich.

(Telegr. „Gaz. Nar.").

Krwawe starcie w Łodzi.

Berlin 20 czerwca. Z Łodzi telegrafują: Onegdaj przyszło tu do wielkich rozruchów ulicznych. Około 2.000 robotników z czerwonym sztandarem i wznosząc okrzyki antirządowe, przechodziło ulicami. Przyszło do starcia z kozakami, przyczem kozacy dali ognia. 7 osób zabitych, 38 rannych.

Z Rosyi.

(Tel „Gaz. Nar.")

Odpowiedź cara do ziemstw

Petersburg 20 czerwca. (Urzędowo). Odpowiedź, dana przez cara deputacyi ziemstw, (patrz na pierwszej stronie) opiewa, jak następuje: „Jestem szczęśliw, żem was widział i słyszał. Nie wątpię, że byliście moi Panowie napełnieni gorącą miłością ojczyzny, gdyście postanowili do mnie bezpośrednio się zwrócić. Z wami i z całym moim narodem byłem i jestem jeszcze głęboko zasmucony z powodu trosk, jakie wojna przyniosła Rosyi i z powodu dalszych trosk, jakie jeszcze trzeba przewidywać; niemniej też z powodu zaburzeń wewnętrznych. Usuńcie wszelką wątpliwość; m o j a w o l a j e s t z d e c y d o w a n a, n i e z a c h w i a n a a k w e s t y a p o w o ł a n i a w y b r a n y c h z a s t ę p c ó w d o w s p ó ł p r a c o w n i c t w a w s p r a w a c h p a ń s t w o w y c h z o s t a n i e z a ł a t w i o n a. Czuwam bezustannie nad tem dziełem i poświęcam się jemu. Możecie swym braciom na wsi i w miastach to powiedzieć. Jestem silnie przekonany, że Rosya z ciężkich prób obecnych wyjdzie odmłodniona. Oby jak dawniej znowu zapanowała jedność między carem a całą Rosyą, zgoda między mną a ludźmi ziemi rosyjskiej, jedność i zgoda jako podstawy takiego porządku rzeczy, który odpowiada prawdziwym zasadom rosyjskim. Wierzę, że życzeniem waszem jest szczerze pomagać mi w spełnieniu tego zadania".

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Rokowania pokojowe.

Waszyngton 20 czerwca. Poseł japoński Takahira zawiadomił prezydenta Roosevelta, że do dnia 1 sierpnia pełnomocnik japoński będzie mógł przybyć do Waszyngtonu. Jeżeli Rosya na to się zgodzi, to wówczas może się zebrać konferencya. Ambasador rosyjski Cassini po wizycie, złożonej w Białym Domu, oświadczył, że rokowania toczą się bez przeszkody.

Londyn 20 czerwca. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że na wczorajszej konferencyi generałów i członków rady wojennej ustalono ostatecznie warunki pokoju omówione na ostatniej radzie koronej z mikadem.

Rozmaitości

Ω **Jadłospis na weselu chłopskiem**. Włościanie okręgu strassburskiego (w Alzacyi) uchodzą za największych smakoszów w całym kraju. Że ta opinia jest słuszną, dowodzi następujące menu obiadu, wydanego na 300 osób, w czasie pewnego wesela. Menu to świadczy nietylko o wybrednym smaku tych włościan, ale też i o ich zamożności. Oto ów jadłospis:

Potage Crême Cardinal.
Petites Croustades à l'Alsacienne.
Suprême de Saumon du Rhin. Sauce Dieppoise.
Pommes nouvelles.
Filet de Boeuf Jardinière.
Canetons de Nantes à la Nicoise.
Granito au Champagne.
Dindonneanx truffés. Salade Romaine.
Langoustes à la Suédoise.
Bombe á la Marie Brizard.
Pieces montées. Fruits primeurs.
Fromage. Dessert.

Do picia podano:

Vin d'Alsace en carafes. St. Julien. Clevner. Pomard.
Moët & Chandon. Café, Liqueurs.

Ω **Olbrzymie pole**. Największe pole na świecie, które jest całkowicie zasiane zbożem, znajduje się w Argentynie; mierzy ono 100 mil kwadratowych.

To i owo.

U modniarki.

— Suknia nie podoba się pani?

— Obrzydliwa! Więcej obstalunków nie dam.

— O mój Boże!

— Ale zarekomenduję panią moim najlepszym przyjaciółkom.

Na letniem mieszkaniu.

Młoda żona. A to dopiero nudne gniazdo!... Mogłabym tu nawet męża z sobą wziąć.

Dział ekonomiczny.

β **Konferencya fabrykantów cukru**. Związek fabrykantów cukru dla Czech odbył wspólnie z austro-węgierskim związkiem centralnym dla przemysłu cukrowego posiedzenie w Pradze, na które przybyli zastępcy 104 cukrowni z całej monarchii. Uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye: 1) z wyrażeniem ubolewania z powodu uchwały izby posłów w sprawie zakazu rejonowania buraków, w nadziei, że przedłożenie to nie uzyska sankcyi; 2) z żądaniem obniżenia podatku od cukru, zakazu handlu sacharyną także dla celów lekarskich i wydania energicznych zarządzeń przeciw jej przemycaniu; 3) z żądaniem w interesie publicznym i przemysłu cukrowego, zaprowadzenia dla cukru krochmalowego przymusu deklaracyi.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 20 czerwca

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·30, pszenica na termina 7·25 do 7·50. Żyto gotowe 6·40 do 6·50, żyto na termina 5·50 do 5·75 Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·40. Owies obroczny na terminy 5·75 do 6·25. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany 0·— do 0·—. Rzepak 12·50 do 12·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 9·25. Wyka 11·50 do 12·50. Bobik 7·50 do 8·00. Hreczka 10·50 do 11·. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75 kukurudza stara 7·25 do 7·50. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 40·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka 25·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 38·— do 38·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·75 do 26·—.

Usposobienie: Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie słabe, co do innych produktów słabsze.

W spirytusie tendencya zniżkowa trwała.

Budapeszt dnia 20 czerwca Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na paździer. 15·48 do 15·50, żyto na maj 00·00—00·00, żyto na październik 12·60—12·62, owies na maj 00·00, do 00·00, owies na październik 10·98—11·00, kukurudza na lipiec 14·92—14·94, kukurudza na maj 1906 10·94—10·96, rzepak na sierpień 23·80—24·00.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: dobra.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: deszcz.

Wiedeń 20 czerwca. Cukier 26·75 do 26·95 stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus (42·00 do 42·20.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 20 czerwca (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 662·50, węgierskiego zakładu kredytowego 779 — Anglobanku 808·00, Unionbanku 542·00, Banku dla krajów koronnych 454·25 Bankvereinu 551·—, Bodencreditu 1009·— galicyjskiego Banku hipotecznego 550·— kolei państwowych 664·25 kolei południowej 86·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 445·— kolei północnej 5800 kolei czerniowieckiej 588·—, alpiny 528·50 Rima Muranya 548·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2657·— fabryki broni 579·00, tureckie tytoniowe 365·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 945·—, oblig. węg. indemniz. 97·10 renta majowa 100·40, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 97·85, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·15, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·40 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 143·50 marki 117·42, ruble 253·00.

Berlin 20 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit. —·—.

Paryż dn. 20 czerwca Zamknięcie giełdy. Trzyprocentowa renta 98·70. Mąka 30·65.

Frankfurt dnia 20 czerwca Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 208·00. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto —·—. Laura —·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 20 czerwca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) J. br. Lakia i A. Morlin z Klagenfurtu, eksc. br. Merta z Worochty, J. Weigert z Hamburga, L. Cieński z Okna, B. Cieński z Leszniowa, G. Zaleska z Król. pol., J. C. Zarska z Skwarzawy, T. Jorosz z Rawy.

53

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Raz, gdy zamierzałem oddać jej drobną przysługę, wyświadczaną zwykle przez towarzyszów podróży, ona spojrzała mi prosto w oczy, mówiąc:

— Powątpiewasz o mojej uczciwości, panie Head; nie mogę być przyjaźnie względem ciebie usposobioną, póki nie przyznasz, że niesłusznie wyrządziłeś mi krzywdę.

— Mnie samemu zarzut czyniony pani sprawia niewypowiedzianą przykrość — odparłem — muszę jednak z pomocą Boga dojść prawdy.

Dreszcz wstrząsnął piękną kobietą.

O siódmej wieczorem stanęliśmy w Londynie. Z posępnego wyrazu twarzy Dufrayera czekającego nas na stacyi, wnosić mogłem o niepomyślnym stanie rzeczy. Czyżby artysta miał już nie żyć, a tem samem stracona była możność przekonania się, czyjem rzeczywiście dzieckiem był przywieziony przez nas chłopiec?

— Spiesz się — nalegał na mnie Dufrayer — chwile biednego Durham'a policzone; obawiam się, że przybędziemy za późno.

— Co mu jest? — pytałem zaniepokojony.

— Tego właśnie nikt dojść nie może. Langley Chaston, znakomity specyalista chorób nerwowych, odwiedził go dziś po południu. Doktor przyznaje, że symptomata choroby są dla niego niezrozumiałe, przypisuje je wstrząśnieniu moralnemu, jakiego doświadczył artysta wskutek nieszczęśliwego wypadku z dzieckiem

Dufrayer mówił to do mnie półgłosem i sądził, że tylko ja słyszę jego słowa. Nagle uczułem, iż ktoś dotyka mego ramienia; za mną stała lady Faulkner.

— Co panowie mówicie? — zagadnęła — czy podobna, iżby pan Durham zagrożony był utratą życia?

— On kona — odezwał się szorstko adwokat.

Lady Faulkner zachwiała się, jakby bolesnym ciosem ugodzona w serce,

— Zaopiekuj się pan dzieckiem — rzekła do mnie zcicha.

Wziąłem chłopca na ręce i wraz z nadobną Szkotką wsiadłem do zamówionego dla nas powozu; malec, znużony podróżą usnął w moich objęciach.

Po chwili stanęliśmy na Lancester Gardens. Gdyśmy weszli do sieni, doktor Curzon, wzywany stale w razie potrzeby przez Durham'a, wyszedł na nasze spotkanie.

— Przybywacie za późno — oświadczył — biedny człowiek stracił już przytomność; prawdopodobnie nie przeżyje tej nocy.

Głośny krzyk przerwał mowę doktora. Stojąca za mną lady Faulkner, zrzuciwszy z siebie okrycie, wpatrywała się w Curzon'a wzrokiem błędnym, jakby miała utracić zmysły.

— Powtórz pan, coś powiedział! — zawołała.

— Przykro mi, łaskawa pani, żem cię przestraszył — odparł doktor — faktem jest jednak, że Durham ciężko chory, nieprzytomny, blizki kresu życia.

— Muszę go widzieć; gdzie jego sypialnia? — pytała.

— Na pierwszem piętrze, drzwi na prawo — odpowiedział doktor.

Weszła spiesznie na schody, a my dążyliśmy za nią zwolna. Gdy mieliśmy już wchodzić do pokoju chorego, ja ciągle z dzieckiem uśpionem na ręku, wyszła z sypialni lady Faulkner i przybiegając do mnie, zawołała:

— Widziałam go! patrzałam na tę twarz męczennika. Panie Head, muszę pomówić z tobą na osobności.

Otworzyłem drzwi do przyległego pokoju i zaprowadziłem tam lady Faulkner, poczem zapaliłem światło elektryczne.

— Oddaj pan dziecko — prosiła — albo zanieś je gdzieindziej. Nie mogę znieść tego dłużej. Położenie okropne! Nie przypuszczałam, że dojść może do ostateczności.

— Lady Faulkner, czy zdajesz sobie sprawę ze znaczenia słów wyrzeczonych? — zagadnąłem.

— Zdaję sobie sprawę ze wszystkiego! Oh! panie Head, miałeś słuszność. Pani Koluchy jest najzdradliwszą z całego świata kobietą. Pisała do mnie, że bez obawy mogę przywieść chłopca do Londynu, że tak pokierowała sprawą, iż ojciec nie pozna własnego syna, a syn nie pozna ojca. Kazała tu prosto przywieść dziecko i spuścić się ze wszystkiem na nią. Nie domyślałam się piekielnego jej planu. Widziałam przed chwilą nieszczęśliwego człowieka; jak strasznie zmieniony. Oh! wielki Boże! nie przeżyję tego!

— Musisz pani wyznać wszystko szczerze — oświadczyłem — zdradziłaś się już niejako i przyznałaś do winy. Zatem to dziecko... jest synem Durham'a?

— Tak niestety, to dziecko Loftusa Durham'a, ja zaś jestem najnikczemniejszą z kobiet! Rób pan ze mną, co chcesz. Dałam się namówić na wykradzenie chłopca, lecz nie miałabym odwagi spełnić strasznej zbrodni. To poprostu morderstwo, panie Head! Jeśli Durham umrze, na mnie spadnie odpowiedzialność za śmierć niewinnego człowieka. Czy niema nadziei uratowania mu życia?

— Jedyną dla niego szansą ocalenia będzie prędkie i szczere przez panią wyznanie prawdy — mówiłem.

— Uczynię, co pan żądasz — odparła — postaram się w najkrótszych słowach rzecz całą wyjaśnić. Dla zrozumienia jednak pobudek spełnionego przestępstwa musisz pan dowiedzieć się trochę szczegółów, odnoszących się do mojej przeszłości. Rodzice odumarli mnie wcześnie, oboje wskutek ciężkiego zmartwienia po stracie trzech synów. Chłopcy schodzili ze świata kolejno jeden za drugim, każdy dosięgłszy rok życia zaledwie; padali ofiarą jednej i tej samej choroby. Mnie wychowywała ciotka, obchodziła się ze mną surowo, nie okazywała najmniejszego przywiązania i dla pozbycia się z domu sieroty myślała tylko o jaknajprędszem wydaniu siostrzenicy za mąż. Gdy miałam lat ośmnaście, oświadczył się o moją rękę sir John Faulkner; kochając go szczerze, przystałam chętnie na jego żądanie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.